Nr. 125. — Rocznik XXII. **Niedziela, 4 czerwca 1893.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 3 czerwca.

Z bieżącéj chwili.

(Socyalna demokracya a wybory. — Rewizya konstytucyi belgijskiéj. — Ciekawa uwaga o kongresie górników w Brukseli. — Wybory w Serbii.)

W 356 okręgach wyborczych (na 397 w ogólności) postawili socyaliści swoich kandydatów. Nie liczą oni oczywiście na wybór tylu „towarzyszy“, chcą jednak uzyskać jak najwięcéj głosów, coś około 3 milionów, aby przez to samo wywołać głębokie wrażenie w opinii publicznéj i dać pojęcie o swojéj sile. Wobec téj dążności należy poznać sposób socyalistyczny, zjednający zwolenników, aby módz później ocenić wartość otrzymanych głosów. Najpierw stwierdzić należy, że agitacya socyalistyczna jest tym razem mniéj jeszcze socyalistyczną, jak przy dawniejszych wyborach, przy których dowódzcy jak najmniéj mówili o państwie przyszłości, aby nie odstraszyć tych licznych wyborców, których tylko niezadowolenie jakiegobądź rodzaju powoduje do oddania głosu na socyalistę. Obecnie dla „uświadomionych“ towarzyszy wywieszono wprawdzie w centralnym organie sztandar purpurowy, ale już w mniejszych dziennikach i w mowach wyborczych, o ile skontrolować można, uderzają agitatorowie głównie na militaryzm i ciężary podatkowe. Dalej jeszcze posuwają swoją przebiegłą taktykę w Bawaryi, gdzie usiłują zjednać dla swego przewrotu stan włościański. Wiedząc, że wieśniacy są naturalnym porządkiem rzeczy zwolennikami ceł ochronnych, mianowicie cła na zboże i inne artykuły rólnicze, nie wspomiuają o nich ani jednem słówkiem, chociaż w mieście są te cła właśnie najważniejszym ich środkiem do podburzania mas robotniczych.

Jeżeli zaś przy dawniejszych wyborach uważała socyalna demokracya za korzystne zwinąć swój prawdziwy sztandar, aby w dniu wyborów módz zablagować wielką liczbą „socyalistycznych“ głosów, to obecnie ma tem więcéj powodów do użycia téj taktyki, mianowicie ze względu na ciężką klęskę, jaką poniosła przed kilku miesiącami w parlamencie, gdy nie mogła określić choćby w najogólniejszych konturach, jak będzie przedstawiało się państwo socyalistyczne, ten „raj przyszłości“. Wprawdzie stronnictwa, stojące na gruncie obecnego porządku społecznego, niedostatecznie wyzyskały ten krytyczny moment w rozwoju socyalnéj demokracyi, tę fatalną niejasność w jéj dążeniach, w każdym jednak razie porażka socyalistycznych przywódców podczas rzeczonych obrad nad „państwem przyszłości“, zaważyć powinna i niewątpliwie też zaważy na szali tam, gdzie zostanie wyborcom jasno i praktycznie przedstawioną. Liebknecht lub Bebel może udawać, jakoby owym obradom nie przypisywał żadnéj doniosłości, może odwoływać się na „ewolucyą“ dziejów ludzkości, która jedynie historyozoficznie wykształconym ludziom dać może odpowiedź na zapytania stawione w parlamencie — robotnicy i rzemieślnicy nie są jednakże takimi historyozofami, aby — jeśli cokolwiek posiadają — stawili to coś, choćby było najmniejszem, na kartę „ewolucyi“, gdy im się wyjaśni, że ta ewolucya dąży wskutek bezcelowéj agitacyi socyalistów do ogólnego przewrotu i anarchii.

O międzynarodowym kongresie górników w Brukseli bardzo ciekawe uwagi zamieszcza angielski liberalny tygodnik „Thes[illegible]eaker.“ [illegible] otu[illegible]nicy — pisze — wyprzedzili o cały szmat austryackich i niemieckich delegatów na kongresie. Gdyby przyłączyli się do socyalizmu, tak, jak im to zalecano, znaczyłoby to, iż cofają się więcéj, niżli o wiek cały. Natura ludzka — przyznają to nawet niektórzy myśliciele, zwolennicy kolektywizmu — nie będzie w stanie prędzéj, jak przed pięciuset laty przystosować się do społeczeństwa, urządzonego na zasadach socyalistycznych. Dwudziestu Montesquieu'ów — rzekł Proudhon — byłoby potrzeba, aby wypracowali nową konstytucyą. My mamy Montesquieu'ów, którzy w dwudziestu minutach gotowi są rzucić plan do odnowienia społeczeństwa, ale oni należą do téj klasy ludzi, którzy czynią niesłychane obietnice, ale których — jak to niedawno powiedział Gladstone — robotnik angielski nie lubi nawet słuchać.“

Dzieło rewizyi konstytucyi belgijskiéj zamienia się coraz bardziéj w aparat wielce skombinowany. Już system pluralistyczny powszechnego głosowania ma tę wadę, iż nie jest zbyt jasny i prosty; ale jeszcze więcéj skombinowany jest projekt reorganizacyi senatu, wypracowany przez komisyą tego ciała reprezentacyjnego. Według tego projektu prawyborcami do senatu są ci wyborcy do Izby deputowanych, którzy ukończyli 35 rok życia; oni wybierają delegatów, którzy muszą mieć także ukończonych lat 35, a ponad to mają przy wyborach do Izby posłów przynajmniéj dwa głosy. Co do prawa wybieralności do senatu, to prócz ukończenia 35 lat życia potrzebne jest posiadanie nieruchomości wartości 500,000 franków, opłata bezpośrednich podatków w kwocie 1500 f. rocznie, lub zajmowanie wyższego stanowiska w służbie państwowéj. Jak z tego widać, projekt rewizyi senatu usiłuje z ciała tego zrobić nadal zgromadzenie plutokratów, i dla tego nie można się dziwić, iż projekt ten w całym kraju, a w szczególności w belgijskiéj Izbie deputowanych natrafił na bardzo silną opozycyą.

Wybory w Serbii dały rezultat przewidziany. Większość radykalna w przyszłéj skupczynie będzie ogromna. Postępowcy potrafili zdobyć zaledwie 11 mandatów, 4 z miast, a 7 z okręgów wiejskich; liberalni wstrzymali się wszędzie od głosowania; kandydaci postępowi zawdzięczają swój wybór po większéj części przepisom o reprezentacyi mniejszości, bez których wcaleby nie weszli do skupczyny. Mniejszości ich były wszędzie nieznaczne, jak n. p. w okręgu toplickim, gdzie oddano 12,000 głosów radykalnych, a 1300 postępowych, w kruszewackim 16,900 radykalnych i 680 postępowych głosów, w pirockim 10,700 przeciwko 711 i t. p. Wogóle w miejskich i wiejskich okręgach oddano 190,000 głosów na kandydatów radykalnych, a tylko 30,000 na kandydatów postępowych. Niewiadomo jeszcze, czy większość radykalna będzie jednolita, czy téż rozbije się na grupę skrajną i umiarkowaną, to tylko pewna, że o objęciu rządu przez postępowców nie może być mowy. Jeżeli jednak rozbicie się radykalnego stronnictwa rzeczywiście nastąpi, w takim razie garstka postępowców, dobrze zorganizowana i pod zręcznem kierownictwem, może odegrać rolę decydującą i zmusi rząd do liczenia się z jéj głosami.

* *Podobno wczoraj* zjechała jakaś deputacya z Bydgoszczy do Komitetu prowincyonalnego, z zażaleniem na uchwałę pp. delegatów w sprawie kandydata bydgoskiego. Mamy nadzieję, że mieszkający w Poznaniu członkowie Komitetu prowincyonalnego, sekretarz p. Dobrowolski i skarbnik p. Cegielski szambelan, wyjaśnią tym panom dokładnie sytuacyą i pouczą ich, że postępowanie ich wobec legalnéj uchwały delegatów jest zdrożne.

Zebranie w Prądach (vide korespondencye) dało tym panom wyborną nauczkę.

* *Składki na wybory.* Zważywszy, że na zbliżające się wybory do parlamentu potrzebne są pieniądze na pokrycie wielu wydatków, kursorzy obchodzić będą po mieście naszem, od Polaków wyborców, zbierając składki. Kursorzy będą zaopatrzeni w należytą legitymacyą i za każdą odebraną składkę wręczą kwit sznurowy.

Zebrania przedwyborcze

We W. Księstwie Poznańskiem.

W niedzielę, dnia 4 czerwca w *Slesinie,* na folwarku p. *Zbierskiego.*

W Prusach Zachodnich:

W *niedzielę* dnia 11 czerwca: w *Osiu.*

Cieszy się

grudziądzki „Gesellige“, że między Polakami w Sztumskiem zanosi się na rozdwojenie, albowiem jedni trzymają się dotychczasowego kandydata p. H. Donimirskiego, inni stawiają p. Edwarda Donimirskiego z Lysomic. „Ztąd“ powiada „Gesellige“ znacznie się poprawiły *widoki kandydata niemieckiego.*“

Niechże sobie głęboko wrażą w pamięć te słowa niemieckiego pisma ci, którzy przeciwko p. H. Donimirskiemu niezręcznie występowali, o czem już we wczorajszym numerze wspominaliśmy, a o czem pomówimy obszernie, skoro nas dojdą wyczerpujące a ze wszystkich stron bardzo pożądane informacye. Dziś już z rozmaitych mów na zebraniach przedwyborczych, z różnych wywnętrzeń po gazetach krzyżackich i półkrzyżackich, z zachwalań „teściów“ i „zięciów“, można sobie mniéj więcéj zarysować nić czerwoną, któréj węzełki uwidoczniały się w Środzie, Bydgoszczy i na zebraniu delegatów w Grudziądzu. Ale jeszcze nie pora dziś mówić o tem obszerniéj.

Tymczasem cieszymy się, że radość „Geselligera“ była przedwczesną, bo kandydatura p. *Henryka Donimirskiego* już ponownie jest ogłoszoną, a tak szanowny obywatel, jakim jest p. Edward Donimirski, dalekim jest od przykładania ręki do rozstroju wyborczego.

Rozpaczliwie

stara się „Orędownik“ wmówić w naród, że czarne nie jest czarne, tylko białe. W ostatnim numerze ogłasza długi artykuł pod tyt.: „Duchowieństwo a „Kuryer““, w którym nie podając nic nowego, powtarza znane swe frazesy, inwektywy i aluzye przeciw obrońcom porządku i solidarności narodowéj. Artykuł powyższy jest wywołany naszym artykułem p. t. „Duchowieństwo a „Orędownik““, który widocznie poruszył trochę sumienie niepowołanych reformatorów naszego społeczeństwa. Tak ostatni artykuł, jak i poprzednie, które już scharakteryzowaliśmy, odznacza się wstrętną mieszaniną jakiejś udanéj powagi i namaszczenia z nieokiełznaną obcesowością. Szkalujący ustawicznie i nie przebierający w wyrażeniach „Orędownik“ uskarża się z miną zranionego baranka, iż go „Kuryer“ traktuje „ordynarnemi wyzwiskami“. Jeżeli ktoś namawia publicznie do gwałtownego rozbijania zebrań i solidarności narodowéj, to nie można tego nazwać inaczéj jak gwałtem i rozbojem, czynem nieuczciwym, niesumiennym, nierozumnym i niepatryotycznym. Nie jest to wyzwisko, tylko nazwanie rzeczy po imieniu. „Orędownik“ nie czuje jakoś istotnéj brzydoty swego postępku, ale rozdrażnia go to, gdy się jego postępek nazwie takiemi wyrazami, jakie język nasz na podobne pojęcia podaje. Wedle téj logiki „Orędownika“ byłby katechizm, w którym jest mowa o grzechach i występkach, i gdzie wszystko nazwano po imieniu, stekiem wyzwisk ordynarnych. No! ale trudno „Orędownikowi“ rzecz tłómaczyć, trzeba mu zostawić jego logikę. Nie wspomnielibyśmy wcale o ostatnim artykule „orędownikowym“, bo nie może być miło nikomu czepiać się rzeczy brzydkich, jakkolwiek przystrojonych zewnętrznie, a znane już jest dostatecznie społeczeństwu naszemu „orędownikowe“ apostolstwo przewrotu społecznego, ubrane piórkami patryotyzmu i religijności, które się co chwilę odklejają i pokazują nagi i brzydki grunt.

Nie poruszają nas téż wcale wycieczki osobiste i wciąganie do polemiki stósunków redakcyjnych, i wybaczamy to rozgorączkowanemu „Orędownikowi“, że w braku rzeczowych argumentów pomaga sobie czem może.

Niech téż duchowieństwo „Orędownikowi“ nie bierze za złe, że pozwala sobie słowu prawić mu morały. Jest to rzecz istotnie rozweselająca więcej aniżeli gniewająca, że apostół gwałtów i rozbijania solidarności narodowej, mówi słodkim głosem: „duchowieństwo musi strzedz swych ideałów, pilnować swych świętych obowiązków i swego ciężkiego zadania“.

O tak Szanowny Panie, duchowieństwo musi strzedz swych ideałów w społeczeństwie, mianowicie zgody, solidarności, miłości bliźniego, i dla tego musi się strzedz Ciebie, który każdy z tych ideałów nagryzasz zjadliwie.

Jeżeli zwracamy dziś uwagę na sobotni artykuł orędownikowy, to dla tego głównie, żeby ślepym pokazać, że „Orędownik“ trwa stale na tém stanowisku, na którem stanął podczas zebrań przedwyborczych. Byli i teraz jeszcze zbyt pobłażliwi ludzie, którzy twierdzili, że „przeholował“ po swojemu, ale się upamięta. Próżne oczekiwania. „Orędownik“ w powyższym artykule zupełnie na seryo zabiera się do wytłumaczenia, czemu trzeba rozbijać solidarność narodową, czemu ma się mniejszość gwałtów dopuszczać. Nie będziemy wnikali w tę argumentacyą, bo szkoda słów na to. Konstatujemy tylko, że „Orędownik“ nie żałuje, nie cofa się, nie mityguje się, ale podtrzymuje hasło rozbijania. To nie jest szał chwilowy, to jest już stale obrany kierunek. Niech sobie to spamiętają ci, którzy przypuszczali poprawę u „Oręd.“, niech pamiętają, że to hasło rozboju, to nie frazes raz kiedyś wypowiedziany w jednym z artykułów, ale hasło wojenne, nadające właściwe piętno całemu postępowaniu „Orędownika“ na przyszłość i wszystkim środkom przezeń używanym.

Pod hasłem *rozboju* chce „Orędownik“ wieść warstwy średnie do *światła i samodzielności,* ale one za nim nie pójdą, bo mają dosyć w sobie poczucia godności, aby się brzydzić takiem hasłem.

„Orędownik“ porównywa się z Tadeuszem Rejtanem, leżącym z rozdartą szatą na progu Izby poselskiéj... Jest to równocześnie śmieszne i smutne, ale nie można brać wszystkiego na seryo...

Żal nam tylko serdecznie tej cząstki warstw średnich, która po znojnej pracy pożąda uczciwego pokarmu i pokrzepienia umysłowego, a karmić się musi chorobliwemi wytworami rozgorączkowanego mózgu „Orędownikowego!...

Pielgrzymka Rusinów do Rzymu.

(△) Ledwo, że ostatni pielgrzym wielkopolski opuścił mury wiecznego miasta, a oto już świeże zastępy pątników zdążają do Stolicy chrześciaństwa, by pokłon oddać Namiestnikowi Chrystusowemu i złożyć Mu swe życzenia. Pobiatymców to naszych witamy tym razem z podnóża Karpat przybyłych z Lwowskiéj i Halickiéj ziemi. Na ich czele władyka lwowski, ks. metropolita Sembratowicz i księża Biskupi Pełesz, przemyski, i Kuiłowski, stanisławowski; wśród pątników ruskich obok szaty kapłańskiéj najliczniéj spotyka się siermięgę włościańską; ludzi świeckich z kół tak zwanych inteligentnych mało się widzi — czyżby dla nich ławry kijowskie więcéj miały uroku niż groby Apostołów?

Pierwszy to raz, że Rusini osobną urządzają pielgrzymkę, dotychczas bowiem razem z Polakami przybywali do Rzymu i słusznie — bo chociaż sztucznie wywołane przeciwieństwa między narodowościami i powstające ztąd niesnaski i starcia a co gorsza, niedowierzanie i rozgoryczenie nie pozwalają zawsze i wszędzie między nami z Rusinami na wspólną i zgodną pracę — to jednak pozostało nam zawsze jeszcze jedno przynajmniéj pole, na którem, zdawałoby się, mogłaby a nawet powinna panować jedność i wspólność uczuć i czynów — więc, gdy chodziło o manifestacyą na tem polu, o manifestacyą katolicką, spodziewaliśmy się, że ustąpią małoduszne względy i że uda się wspólna święta do Rzymu wyprawa. Stało się inaczéj, z powodu różnych trudności, w których rozbiór na tem miejscu się nie wdajemy; Rusini przybyli osobno w miesiąc po odbytéj pielgrzymce polskiéj z Galicyi.

Dziwne uczucia miotały sercem, gdy się ujrzało pierwszy raz pątników ruskich w murach świętego miasta, bo i duma i radość i żal na przemian budziły się w piersi na widok przedstawicieli Kościoła unickiego: było się dumnym jako Polak; bo to, o co się Papieże, cały Kościół zachodni przez tyle wieków i na tylu soborach napróżno starał, połączenie greckiego Kościoła z łacińskim, tego dokonała Polska w granicach państwa swego, bo widziało się spełnione najgorętsze życzenie Jana Sobieskiego, wyrażone w liście do Innocentego XI: „Gdybym kiedykolwiek zdołał dokonać pojednania licznych państwa mego kościołów ruskich ze Stolicą Apostolską, uważałbym ze wszystkich przysług oddanych sprawie Chrystusa tę za najważniejszą.“ Radowałem się jako katolik, widząc odłączone przez tyle wieków dzieci Kościoła katolickiego znów w jedności, w posłuszeństwie i we wierności ku św. Stolicy Apostolskiéj, téj wspólnéj Matce wszystkich narodów. Ale niestety i żal ścisnął serce, gdy się pomniało, że tych 3 biskupów, 50 kapłanów i kilkudziesiąt włościan to już przedstawiciele całego Kościoła unickiego, tego Kościoła, co liczył niegdyś 9 dyecezyi i 12 milionów dusz.

Gdzież wasi bracia z Podlasia, Litwy, Wołynia i Podola? Ach, nie pytaj się, bo bolesna na to odpowiedź, tem boleśniejsza, że i nasza w tem wina, iż owe miliony pochłonięte zostały przez moskiewską. Ale, co najmocniéj razi serce polskie i katolickie, to to, że ku téj uciemiężycielce, ku Moskwie, która we krwi męczeńskiéj zatapia Kościół unicki, wyznawcy tegoż Kościoła w Galicyi wyciągają błagalną dłoń z pod ucisku rzekomo polskiego, że całe wioski się wyludniają a mieszkańcy ich odurzeni przyrzeczeniami rosyjskich urzędników i popów, opuszczają granice państwa austryackiego, by się schować pod opiekuńcze skrzydła Matuszki Rosyi, téj Rosyi, która nietylko wiarę uciska, ale nawet już używania języka ruskiego zakazuje.

Lecz dosyć o tem, spostrzegam, że odbiegłem od zamierzonego celu. Zabrałem się do opisania pielgrzymki ruskiéj, a doszedłem do onych smutnych bardzo wypadków w Galicyi wschodniéj, — z roku zeszłego, ale zdarzenia te tak jaskrawe rzuciły światło na stosunek Rusinów do Polaków w Galicyi, że dotykając tego stosunku, trudno było nie wspomnieć o tem, choć kilku słowami. Wracam tedy do roli swéj właściwéj, jako przygodnego korespondenta z Rzymu. Jak już wspomniałem na wstępie, pielgrzymka ruska głównie się składa z kapłanów i włościan, obok tych widać tylko kilku panów i pań. Wszyscy prawie zamieszkali w hotelu Alberto, niedaleko od kolegium greckiego, tam też stanęli ks. Metrop. Sembratowicz i ks. ks. Biskupi Pełesz i Kuiłowski. Przewodnikiem pielgrzymki jest ks. prałat Bielecki. Pobyt pielgrzymów ruskich w Rzymie ograniczył się właściwie na dwa dni tylko, na niedzielę dnia 28 i poniedziałek dnia 29 maja. Dzisiaj bowiem już większa część się rozjeżdża, włościanie powracają do domu, reszta wybiera się do Neapolu. W niedzielę rano o 8 godzinie odprawił ks. Biskup Kuiłowski mszą św. w obrządku greckim u OO. Zmartwychwstańców, z którymi go dawne już i blizkie łączą stosunki — księża zaś wszyscy w kościele greckim św. Atanazego — poczem wszyscy pątnicy udali się do starodawnéj bazyliki św. Klemensa, gdzie ks. Metropolita odprawił ze współdziałem wszystkich kapłanów t. zw. sobórną mszą. Po południu o godz. 5 odbyła się w kościele św. Atanazego, przemienionego odpowiednio do celu uroczystości w obszerną salę, przystrojoną w czerwoną draseryą, urządzona przez kolegium grecko-ruskie, tak zwana „accademia poliglotte“ na uczczenie 50 letniego jubileuszu biskupiego Ojca św. Uroczystość ta już była od dawna przygotowana, ale zatrzymano się z nią umyślnie aż do przybycia Rusinów, których Metropolita od lat pewnie dziecinnych wychował i wykształcił się w temże kolegium. — Oprócz Rusinów wpuszczono tylko do kościoła zaopatrzone w bilety osoby. Po wstępnym odczycie w języku włoskim nastąpiły deklamacye w językach greckim, ruskim, arabskim, włoskim, bułgarskim, łacińskim, niemieckim, albańskim — a jako na zakończenie i w polskim. Deklamacye wygłoszone udatnie ze żywą nieraz gestykulacyą przez alumnów tegoż wielojęzycznego kolegium przeplatane były utworami muzycznemi i śpiewami wykonywanemi przez chór bazyliki św. Maryi Większéj pod dyrekcyą sławnego maestro Moriconi. Z dygnitarzy duchownych oprócz wymienionych już trzech Biskupów ruskich wzięło udział monsignor Aiuti, sekretarz kongregacyi de Propaganda Fide we wydziale dla obrządku wschodniego (zamianowany już Nuncyuszem do Monachium) i kilku innych Biskupów obrządku wschodniego w Rzymie bawiących. Dzień następny, poniedziałek, był przeznaczony na audyencyą u Ojca świętego. Rano tedy zebrali się wszyscy pielgrzymi w bazylice świętego Piotra, gdzie ks. Metropolita w otoczeniu duchowieństwa odprawił znów sobórną mszę. — Podczas gdy księża i pielgrzymi pokrzepiwszy się śniadaniem oglądali wspaniałą bazylikę, ksiądz Metropolita Sembratowicz i księża Biskupi Pełesz i Kuiłowski zostali przyjęci przez Ojca św. w prywatnej audyencyi. Około godziny 11 zgromadzili się znów wszyscy u św. Piotra a ztamtąd udali się schodami królewskiemi do sali konsystorskiej, przeznaczonej na audyencyą. — O godzinie 11 i pół przybył Ojciec św. w zwykłem otoczeniu, witany przez Rusinów pieśnią „Mnohaja lita“. Gdy Ojciec święty zasiadł na tronie i obok niego zajęli miejsce Kardynałowie Ledóchowski, Rufo Scilla, Mocenni i Persico, wystąpił ksiądz Metropolita Sembratowicz i oddawszy pokłon Ojcu świętemu, przeczytał adres w języku łacińskim, na który Ojciec św. także po łacinie w przydłuższej odpowiedział przemowie, wyrażając zadowolenie Swoje z tej pięknej pielgrzymki

i życzeń co dopiero wypowiedzianych. Leon XIII przypomniał ojcowską troskliwość, jaką szczęśliwym był, iż może okazać Rusinom, ustanawiając nową dyecezyą Stanisławowską i popierając synod prowincyonalny, zwołany w roku zeszłym we Lwowie pierwszy raz po dwóch wiekach a który wydał tak zadowalające rezultaty. Jego Świątobliwość chwalił synowskie przywiązanie Rusinów do Stolicy apostolskiéj, którego świetnym dowodem jest pielgrzymka. Aby ich umocnić w uczuciach, Ojciec św. wyłożył wszystkim tak duchownym, jak ludowi, obowiązki odnośne każdego stanu, jako też najściślejsze połączenie wiernych z pasterzami i przykład, jaki mają wszyscy dawać swym braciom dysydenckim, by ich przywrócić znowu do jedności katolickiej. Ojciec św. we wzruszających słowach mówił o tym przedmiocie, wzywając pomocy Najśw. Maryi Panny, św. Michała i szczególnego Patrona Rusinów, św. męczennika Jozafata. Błogosławieństwo apostolskie, udzielone gorącem sercem, zakończyło przemówienie Ojca św.

Następnie ofiarowano Ojcu św. świętopietrze, Ewangelią w języku starosłowiańskim, oprawioną w drzewo. na którem misterną pracą snycerską przedstawiony był z jednej strony Jezus Chrystus i czterej ewangeliści, z drugiej Papież Hadryan i święci Cyryl i Metody. — Jak zwykle przy podobnych sposobnościach pozwolił Ojciec św. każdemu z pielgrzymów przystąpić do tronu i ucałować rękę, przyczem ksiądz Metropolita Sembratowicz przedstawiał uczestników pielgrzymki, z którymi Ojciec św. łaskawie rozmawiał. Gdy już wszyscy byli się zbliżyli do Ojca św. i dłoń jego ucałowali, opuścił tenże salę konsystorską żegnany znów pieśnią „Mnohaja lita“.

Opisana co tylko audyencya była zarazem zakończeniem pobytu Rusinów w Rzymie. Nie wątpimy, że ta ich pielgrzymka do Stolicy apostolskiéj, do grobów książąt Apostołów i tylu męczenników, którzy życie mężnie i ochotnie dali za wiarę św., przyczyni się do utwierdzenia i umocnienia ich we wierze świętej i w przywiązaniu do Stolicy apostolskiéj. Ale nie im tak było potrzeba tego umocnienia, boć już samem przybyciem do Rzymu okazali, że silnie oparci na gruncie wiary katolickiéj i w jedności z widzialną jéj głową stoją; oby raczej ten duch mężnego i stanowczego wyznawania wiary świętej, który im się udzielił — przeniósł się także na niejednego ze zbłąkanych onych braci, co z imienia katolicy, sercem do schizmatyckiéj ciągną Rosyi, Oby ten duch miłości, zgody, jedności i braterskiéj wyrozumiałości, co wieje od Stolicy św. Piotra, zajął i ich serca i rodząc prawdziwe i szczere przywiązanie do Kościoła katolickiego umożliwił wspólne działanie i wspólną pracę między Polakami i Rusinami w Galicyi!

P. S. Dnia 28 maja w niedzielę rano o godzinie wpół do 7, odbyły się w kościele OO. Zmartwychwstańców na San Sebastianello, prymicye ks. Floryana Matuszewskiego, członka tegoż Zgromadzenia pochodzącego z W. Księstwa Poznańskiego; przy mszy świętej asystował mu O. Jenerał Przewłocki. Ks. Matuszewski, przybyły do Rzymu przed kilkoma dniami z Bułgaryi, celem odebrania święceń kapłańskich, już w przyszłą sobotę opuszcza znów wieczne miasto, by się udać do Ameryki na przeznaczone mu tamże stanowisko.

Z dziedziny szkólnéj.

Z Wolsztyna, 2 czerwca.

W poniedziałek odbyła się w mieście naszem konferencya powiatowa nauczycieli katolickich, do których i jeden nauczyciel żydowski p. Becker z Wolsztyna należy, pod przewodnictwem p. dr. Kaute, powiatowego inspektora szkólnego, protestanta. Pan dr. Kaute dał p. Niedenzowi, rektorowi tutejszéj szkoły katolickiéj, na odczyt temat: „Die Erziehung der verwahrlosten Kinder“, jako korreferenta wyznaczył p. *Beckera, żyda.*

Prelegent opracował temat zadany, oczywista rzecz, z chrześciańsko-katolickiego stanowiska i wywiązał się ze swego zadania ku ogólnemu zadowoleniu.

Korreferent natomiast, jako żyd, nie tylko zaczepiał, ganił, ale potępiał wywody prelegenta, oparte na chrześciańskich wyłącznie zasadach. I tak zaczepił zdanie, że tylko matka prawdziwie chrześciańska może dzieci swoje dobrze wychować — dowodził, że matka żydowska stoi daleko wyżéj od matki chrześciańskiéj w dobrem wychowaniu dzieci, bo dzieci żydowskich zaniedbanych nie ma, nie ma też dla nich tych licznych zakładów, któreby matki w wychowaniu dzieci wyręczać musiały. Oto dowód, że judaizm w wychowaniu dzieci lepszy i wyższy jest od chrześcianizmu, więc chrześciańskie zasady wychowania nie mogą być i nie są jedynie dobre i zbawienne. Rozwodząc się zaś o wpływie Kościoła na wychowanie dzieci, pozwolił sobie p. Becker wobec nauczycieli katolickich cisnąć na duchowieństwo katolickie ten niesłychany zarzut w słowach *„die katholischen Geistlichen sind Schuld daran, dass viele Kinder verführt werden“*.

P. Becker czytał swój korreferat prędko, więc trudnem jest wszystko spamiętać — dość, że oburzenie panów nauczycieli było wielkie, a wyraz tego oburzenia bardzo głośny. Oburzenie zaś ich doszło do zenitu, kiedy p. inspektor stanął po stronie p. Beckera i jego wywody brał w obronę. Na ogólne wołania „Schluss, Schluss“, konferencya została solwowana.

Pan dr. Kaute przeląkł się widocznie tego oburzenia głośnego swych podwładnych nauczycieli, bo prosił ich, aby o tem zajściu nikt do gazet nie pisał.

W mieście naszem wielkie na p. inspektora rozgoryczenie i to nie tylko u katolików ale i u protestantów. Każdy się pyta, w jakim celu dał żydowi korreferat? Czy to można nazwać taktem, roztropnością? a już nikt zrozumieć nie może, jak mógł p. inspektor ku zgorszeniu wszystkich bronić wywodów p. Beckera!

Nie wiem czy zażalenie do król. Rejencyi zajdzie na p. inspektora — w każdym razie dobrzeby było, gdyby król. Rejencya przeczytawszy tę korespondencyą, zarządziła już naprzód śledztwo i obrażonemu uczuciu chrześciańskiemu katolickich nauczycieli sprawiła zadosyćuczynienie odpowiednie.

W sprawie książek kontrolerskich.

(N. 7 „Poradnika dla Spółek“ z dnia 31 maja 1893).

Przy wizytacyi Spółek sprawdził podpisany, iż w niektórych Spółkach dotąd kontroler prowadzi książki kasowe.

Swego czasu zaprowadzono tak zwane książki kontrolerskie z dwóch przyczyn:

1) aby uzyskać kontrolę, gdy kontroler na wszelkie wypłaty wystawiał asygnacye, na mocy których kasyer dokonywał wypłat,
2) aby, gdy spółki nie posiadają szaf żelaznych, w razie spalenia się ksiąg kasyerskich mieć odpisy tychże.

Przyczyny te były uzasadnione, dopóki kontroler i kasyer do ksiąg wpisywali każdy w własnem pomieszkaniu.

Dziś zarząd odrabiać powinien wszelkie interesa kasowe w lokalu kasowym i to wspólnie — a dzienniki powinny być zamykane do szaf żelaznych, — tak iż prowadzenie podwójnych dzienników stało się próżną robotą.

Gdzie tedy nie zachodzi tego osobna, uzasadniona potrzeba, winni kontrolerzy zaprzestać odpisywania dzienników kasowych, a czas poświęcić raczéj potrzebnéj pracy, a mianowicie prowadzeniu tak zwanéj „kontroli“ udziałów, depozytów i weksli, któréj zaprowadzenie na nowo usilnie się Spółkom zaleca.

Ks. Wawrzyniak,
patron.

Przemówienie posła Leona Czarlińskiego,

na posiedzeniu sejmu w dniu 31 maja przy obradach nad ustawą wyborczą.

Mości panowie! Pozwólcie i mnie także powiedzieć kilka słów; stanowisko nasze wobec ustawy wyborczéj określiłem już przy obradach nad projektem rządowym tak w komisyi jak i tutaj w Izbie, przytaczając zarazem nasze zasadnicze pod tym względem zapatrywanie i dla tego też nie będę się długo rozwodził nad rzeczą samą, tem więcéj, że winienem oświadczyć, iż w ogólności zgadzam się na wywody mego poprzednika,

W późniejszem stadyum obrad podałem powody, dla których nam nie wystarczały uchwały komisyi téj Izby i dla czego byliśmy zniewoleni głosować przeciw całéj ustawie. Skoro jednak obecnie zmieniamy stanowisko, to zniewala nas do tego konieczność, jaką wywołały uchwały Izby panów, w których nie możemy się dopatrzeć ulepszeń. (Bardzo słusznie! w centrum.)

Jesteśmy tego zdania, że nawet ustawa rządowa w Izbie Panów została znacznie pogorszoną. (Wielka prawda!)

Dla tego niechaj nam nikt nie bierze za złe, że z dwojga złego wybieramy mniejsze, i że nie chcemy się przyczynić do tego, aby większe stało się prawem. Możemy to śmiało uczynić, nie obawiając się zarzutu, jakobyśmy kokietowali z tłumami, lub, jak to nawet powiedziano w Izbie Panów, jakobyśmy dopomagali socyalnéj demokracyi.

M. Panowie! Jeśliby miano podnieść taki zarzut, to byłby on niesprawiedliwym, gdyż nie reprezentujemy przecież tutaj jedynie klas zamożnych, i sądzę, że właśnie skoro zastępy nieposiadających przekonają się, że się tutaj czuwa nad ich interesami, natenczas staną się mniéj przystępnemi dla zwodniczych podszeptów i tem samem wytrącimy socyalnéj demokracyi z ręki sami wygodną broń. (Bardzo słusznie! w centrum.)

My tutaj za swój najważniejszy obowiązek uważamy obronę interesów naszéj polskiéj ludności, która nas tutaj wysłała. Na tę ludność ciągle nowe nakładają ciężary, a praw jéj ciągle uszczuplają; aby więc nie ujmowano praw téj ludności także w dziedzinie prawa wyborczego, temu staraliśmy się zapobiedz. W ogólności, Mości Panowie, winniśmy także zaznaczyć, że jeżeli który system wyborczy opiera się na zdolności podatkowania, to skoro zmieniają się stosunki podatkowe, powinien także i ten system odpowiedniéj uledz zmianie. Téj zasadzie nie odpowiadają uchwały Izby Panów i dla tego głosować będziemy p r z e c i w nim a z a wnioskiem centrum, który zmierza do przywrócenia brzmienia ustawy wyborczéj według uchwał Izby deputowanych.

(Brawo! na ławach Polaków i w centrum.)

Cesarz w Gdańsku.

Gdańsk, 2 czerwca.

O godzinie 3 minut 15 po południu przybył cesarz w środę do Gdańska. Pociąg cesarski zatrzymał się w pobliżu warsztatów okrętowych Schichaua, zkąd do toru kolejowego poprowadzono drogą przybraną w chorągwie i drzewka sosnowe. Na powitanie cesarza stanął komenderujący jenerał, naczelny prezes Gossler i dyrektor policyi. Panowie ci przeprowadzili cesarza do warsztatu, gdzie u wejścia czekał na niego tajny radzca handlowy Schichau wraz z inżynierami i urzędnikami. Wśród zieleni i chorągwi podążył cesarz do nowo zbudowanéj korwety. Za budynkiem z machinami stała kompania pułku grenadyerów Fryderyka I a daléj pułk przyboczny huzarów, którzy salutowali przy odgłosie marsza. Cesarz przeszedł do korpusu oficerskiego a zgromadzeni przy nowéj korwecie robotnicy podnieśli trzykrotny okrzyk na cześć jego. Na pięknie przybranéj trybunie zajął cesarz miejsce wraz z swą świtą, aby być obecnym przy chrzcie okrętu. Aktu tego dokonać dyrektor warsztatów hr. Haugwitz, który wyraziwszy życzenie, aby nowy okręt własną sobie utorował drogę i przyczynił się do chwały państwa, ochrzcił go imieniem „Gesion“, jednéj z dziewic północnego mytu, które własną sobie utorowały na morzu drogę z Niemiec do Szwecyi i Norwegii. Po dokonanym obrzędzie i należącem do niego rozbiciu butelki szampana o okręt udał się cesarz na zbudowany na wodzie pomost, poczem spuszczono okręt na wodę. Wolno i poważnie zakołysała się nowa korweta na spienionych falach Wisły wśród bicia dział i tłumnie zebranéj publiczności. Cesarz wsiadł do łodzi torpedowéj, w któréj znajdowało się kilku wyższych oficerów marynarki. Łódź tę poprzedzał parowiec z naczelnym prezesem, dyrektorem policyi i kilku innymi wyższymi urzędnikami. Cesarz pojechał do Nowego portu, gdzie przeniósł się na okręt „Cesarzowa Augusta“, z którego kierował manewrami na morzu. Zwiedziwszy cesarskie warsztaty, udał się cesarz do koszar pułku huzarów, gdzie się odbył obiad. Dowódzca pułku wzniósł toast na cześć cesarza, dziękował za zaszczyt, jakiego pułk dostąpił i za portret cesarski, który dostojny szef pułkowi nadesłał.

Cesarz dziękując mówcy, zaznaczył, że nowy węzeł został zadzierżgnięty między wojskiem a marynarką, co daje rękojmię bezpieczeństwa państwa przeciw zewnętrznemu nieprzyjacielowi. Podczas gdy cesarz obiadował w koszarach huzarskich, odbywała się druga uczta w sali strzeleckiéj, urządzona przez radzcę Schichaua na uczczenie radosnego wypadku dnia. O godzinie 8 wieczorem odbył się przy odgłosie kapel wojskowych korowód z pochodniami. Stanąwszy przed koszarami huzarskiemi, odegrały kapele serenadę na cześć cesarza, który opuściwszy koszary około godz. 10, przejechał w powozie rzęsisto iluminowane ulice, by wsiąść do pociągu cesarskiego, który krótko po 10 podążył w stronę Tczewa.

KORESPONDENCYE.

Prądy, (pow. bydgoski) 2 czerwca.

(Zebranie wyborcze.)

Zebranie wyborcze w okolicy tutejszéj udało się lepiéj, aniżeli obydwa w Bydgoszczy. Duch jest dobry, garstka niezadowolonych pp. Gącarzewiczów, Blochów, Dettloffów, Musielewiczów, Teusów, Arndtów, Witeckich, Zindlerów, Thomasów, Barthów, Dreczkowskich i Tomaszewskich nie znajdzie między tysiącami polskich wyborców w powiecie zwolenników.

Wszyscy poważni potępiają secesyonistów i ich robotę. Kupcy Polacy w Bydgoszczy, co poważniejsi doświadczeniem i rozwagą, głosowali dnia 24 maja wszyscy za ładem i radą komitetu, wyjąwszy jednego młodego p. Kloskowskiego, któremu ksiądz prob. Kiełczyński właśnie tego samego dnia dopomógł do wynajęcia lokalu handlowego w domu Sióstr miłosierdzia. Tak podziękował inteligencyi za pomoc.

Pod obrady podał w Prądach p. Wiśniewski ze Strzelewa następujący wniosek: „Oświadczamy, my wyborcy powiatu bydgoskiego, zgromadzeni na zebraniu wyborczem dzisiaj w Prądach, że, jak się zupełnie samo przez się rozumie, przyjmujemy z chęcią i z wdzięcznością wyznaczonego nam przez komitet prowincyonalny polski w Poznaniu dziedzica p. Eustachego Rogalińskiego z Królikowa jako kandydata na posła naszego powiatu i że my wyborcy powiatowi nic wspólnego nie mamy ze zachciankami rewolucyjnemi garści najwięcéj 50—80 Bydgoszczan i potępiamy tę robotę niezgodnych tych panów.“

Przyjęto wniosek jednomyślnie jako rezolucyą i postanowiono ją zaraz odesłać do komitetu prow. wybor. W. Ks. Poznańskiego. (Brawo! Prądy! Przyp. Red. „Kur.“)

Pan Wiśniewski upominał, że ktoby dziś jeszcze siać chciał *smocze zęby* po Bydgoszczy, godnym się stanie napiętnowania mianem odstępcy i umotywował *nagłość* swego wniosku wiadomościami z Bydgoszczy, że p. Tomaszewski i spółka ogłosili w swem pisemku dnia 31 maja r. b. odezwę z kilkunastu podpisami malkontentów, żądających innego kandydata, a nie przez komitet prowinc. w Poznaniu wyznaczonego, co jest niebywałem wzywaniem do buntu.

Secesyoniści mówią też w imieniu powiatu bydgoskiego, do czego prawa nie mają. W powiecie bowiem bydgoskim jest conajmniéj trzy razy tylu Polaków, co w Bydgoszczy, a znów z Bydgoskich Polaków ta drobna liczba, która nacisk chce wywierać pod firmą Związku czy „Ringu“ na uczciwych Polaków, nie zasługuje nawet na te względy i honory, jakie jéj dotyczas powiat z pobłażliwości okazywał. Ztąd dobrze p. Wiśniewski uczynił, że zażądał od powiatowców potępienia wydawania rozkazów z dołu.

O zebranie w Prądach postarał się i formalności u komisarza w Okolu p. Bydgoszczą załatwił dziedzic Prądów-Młyna p. Nowak, a odbyło się ono w oberzy p. Brockiego w Prądach-Pawłówku.

Wiedeń, 1 czerwca.

(Z delegacyi węgierskiéj. — Sprawy czeskie.)

(—) Pojutrze odbędą się roprawy w *komisyi delegacyi węgierskiéj* dla spraw zagranicznych, któréj prezydentem jest b. prezes gabinetu Koloman Tisza, a referentem redaktor „Lloyda“ peszteńskiego dr. Falk. Dotąd zawsze najważniejsze roz-

---

(59)

MASKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Kazimierza Rojana.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 123.)

IV.

Spółka.

Wedle ustawy łowieckiéj od 15-go czerwca wolno polować na ptactwo błotne, to jest krzyki, dubelty i dzikie kaczki (podloty). Zapamiętali myśliwi, skazani na dłuższy post łowiecki, trwający od kwietniowego ciągu słomek, aż do połowy czerwca, oczekują téj daty z upragnieniem.

Ponieważ Strumienisko należało ze względu na obfitość ptactwa błotnego do najwdzięczniejszych miejsc w całéj okolicy, Maryan Warwicz doniósł Romanowi listownie, że chciałby przybyć z żoną 16-go czerwca do zamku i przez dwa dni zapolować wspólnie na Strumienisku. Roman, aczkolwiek zajęty wielu sprawami, odpisał po krótkiéj naradzie z Janką, że się na propozycyę zgadza. Jance chodziło głównie o sprawienie przyjemności mężowi, a rozrywki babuni, i dla tego nie wahała się w odpowiedzi.

Jakoż rzeczywiście 16-go czerwca pod wieczór przyjechali do zamku Warwiczowie z małą Seweryną, boną i legawcem.

Wieczór przeminął na ożywionéj pogadance, oraz grze pań na fortepianie. Najpierw odegrała Janka ciężki jakiś utwór, najeżony pasażami, podobny do szkólnego ćwiczenia, napisanego dla wyłamania palców; dużo tam było szalonych ewolucyi, huku, szumu, brzęku, a nadewszystko sztuki, ale mało melodyi.

Po niéj zajęła Stefania miejsce przy fortepianie.

Miała ona ulubionych kilku kompozytorów, których utwory wykonywała z wielkiem zrozumieniem i można powiedzieć głębszem uczuciem; do rzędu tych należał w pierwszéj linii Chopin, a jeszcze bardziéj Schumann.

Usiadłszy na taboreciku, musnęła od niechcenia kilku miękkiemi ruchami ręki klawisze fortepianu, aby się niejako przekonać, czy instrument będzie jej woli posłusznym, następnie umieściła obie piękne rączki na klawikordzie i zagrała kilka fraszek ze Schumanowskiego „Karnawału“. Więc najpierw powiodła słuchaczów na „przechadzkę“ między tłumy różnobarwne, zmieszane, między wesołe dzieci, wystrojone panie, poważnie rozprawiających mężczyzn; powiodła do lasku czy ogrodu miejskiego, gdzie pełno gwaru, niespodzianek i przelotnych wrażeń. Ztamtąd zaszła na łąkę, między kwiaty rzęsiście rozkwitłe, gdzie tysiące „motyli“ trzepoczą skrzydełkami, a tak żywo i pilnie, że aż szum lekkich wachlarzyków zlał się w melodyjną całość, i dalibóg nie wiedzieć, czy to już melodya, czy jeszcze trzepot skrzydeł motylich? Tam dalej, pośród ruchliwéj, barwnéj fali para młodych ludzi. Ona jest „kokietką“ i mówi szybko, strzela oczyma, śmieje się czaruje, ale nie jest niczem innem, jeno jednym z owych motyli, którzy ją otaczają... pustota i tylko pustota... Tak nam przynajmniéj Schumann przy pomocy Stefanii zaręcza, a mówią oboje tak przekonywająco, że nie ulega wątpliwości, iż „ona“ jest „kokietką“. Tymczasem „on“ inaczej miłość pojmuje; oto posłuchajmy jego „wyznania“... Jeżeli jest wielkiego co na świecie, choćby tak wielkiego, jak świat cały... jeżeli jest co pięknego, tak pięknego, że ludzka mowa słowa na to nie ma... jeżeli jest co wzniosłego na świecie, tak wzniosłego, że czołem niebios dosięga — to przecież nad tę wielkość, piękność i wzniosłość, miłość jego większą jest, piękniejszą i wznioślejszą. — „On“ nie tylko umie kochać, ale umie także wdzięcznym być za wzajemność. „Wdzięczność“ jego, to gorąca lawa uczucia, która płynie perłami i złotem, stalą i granitem, bucha krwią i życiem, z pod serca wytoczonem, i namiętnością, i rozczuleniem, i całą jego istotą...

Lecz na ostatek Schumann śmieje się i opowiada nam, że „on“ i „ona“, i „przechadzka“ i „motyle“ — to wszystko nie jest prawdą, ale „bajką“... zwyczajną bajeczką salonową: bo jak to dawniej, za owych dobrych czasów bywało, że ten się w tej kochał, a owa w tam tym, tak i teraz to bywa, że ten tamtą kocha, a ów tamtej sprzyja, i zawsze tak będzie, jak było, bo tak już być musi, nie inaczej... Wszystko to Schumann w „bajce“ opowiedział.

Zdaje się, że nad Schumanna nie ma lepszego ilustratora muzycznego w rzeczach miniaturowych. Lekka jego muzyka, pełna prostoty, wdzięku, rzecby można dziewiczéj figlarności, zdolna była oczarować każde wrażliwsze serce, i zdaje się, że Stefania wysłała umyślnie tę kokieteryę dźwięków pod wiadomym adresem, niby jeden liścik miłosny więcéj w zamiarze zaniepokojenia upatrzonej ofiary.

Omyliła się jednak cokolwiek w swoich przewidywaniach, gdyż liścik zmylił drogę i dotarł tylko do Janki, ofiara zaś, siedząca pod oknem, rozmawiała żywo z Maryanem i nie wyglądała wcale na zaniepokoną; przeciwnie, półgłośna rozmowa, świadcząca o szczerem zajęciu się jakimś ważniejszym tematem, dowodziła, że zapewne przez cały ciąg gry Roman nie wysilał się wcale na zrozumienie czarów muzycznych. Rozgniewana piękna pani wyrzuciła na zakończenie koncertu jakiś wściekły pasaż i opuściła taborecik.

Tymczasem szwagrowie obrabiali dalej pierwotny temat.

— On jutro przyjedzie — mówił Maryan.

— I owszem. Czy będzie co z tego, czy nie, pomówić możemy — odrzekł Urmin.

— Tak. Kupić nie kupić, potargować nie zaszkodzi — zauważył Maryan tonem sztucznéj obojętności. — On twierdzi, że ty pierwszy podsunąłeś mu tę myśl założenia fabryki kołków do butów.

— Nie przeczę.

— I sądzisz, że z tego możnaby ładną prowizyą wyciągnąć?

Roman powiódł wzrokiem po firankach wzdłuż okien, zatrzymał go na fortepianie i odrzekł:

— Owszem, można.

Janka, pieszcząc małą Sewusię, słuchała uważnie gry przyrodniéj siostry, a równocześnie rzucała nieznaczne spojrzenia na męża. W miarą wzrastania złego humoru pani Stefanii, jéj twarzyczka stawała się pogodniejszą.

Następnego dnia od dziewiątéj rano do trzeciéj po południu polowali panowie na Strumienisku. Długodziobe krzyki i dubelty, szparkie cyranki, okazałe krzyżówki, dosiadywały w skutek gorąca dobrze w oczeretach i zrywały się dopiero o kilkanaście kroków przed strzelcem. Polowanie powiodło się wyśmienicie. Myśliwi, mimo długiéj przerwy w używaniu dubeltówek, strzelali bez zarzutu, tak, że dwóch chłopaków, zbierających ubite ptactwo, ledwie udźwignąć mogło bogate trofea. Naprzeciw powracających z łowów myśliwych wyjechały panie aż za Grojec, i tu na łące, w cieniu starych rosochatych wierzb, odbyło się śniadanie. Rozesłano na trawie koce, wydobyto z powozu kosze z przekąskami, koniakiem i winem, i zajadając, bawiono się ochoczo aż do trzeciéj po południu.

Nikt patrzący z boku nie byłby dojrzał w téj grupie, z czterech osób złożonéj, śladu złych względem siebie myśli lub zamiarów; zdawało się, że wszyscy tu obecni kochają się, szanują, cieszą wzajemnem szczęściem, życzą sobie jak najlepiéj. Potworna komedya!

prawy o polityce zagranicznéj toczyły się w komisyi węgierskiej, bo Węgrzy posiadają niepospolity zmysł polityczny, zaostrzony niebezpieczeństwami, które Madziarom grożą od wieków z różnych stron, a więc też nawet w czasach najnamiętniejszych walk stronniczych na polu polityki wewnętrznéj, nie zapominają nigdy o polityce zagranicznéj. Wprawdzie od śmierci Juliusza Andraszego zaznaczają się dosyć wyraźnie pewne prądy, usiłujące osłabić wpływ Madziarów na politykę zagraniczną. Nie potrzeba koniecznie domyślać się, że te prądy działają głównie w interesie zbliżenia monarchii habsburskiéj do Rosyi. Może jedynym celem téj cichéj, ale wytrwałéj akcyi antywęgierskiéj jest tylko zwiększenie samowładzy ministra spraw zagranicznych wobec delegacyi. Nie sądzę jednak, aby te usiłowania dopisały. Większość delegacyi węgierskiéj nibyto bezwzględnie popiera hr. Kalnokiego, ale za to dotąd zawsze energicznie wpływała na jego decyzye, co mianowicie okazało się w sposób równie dobitny, jak pomyślny, w r. 1886, po strąceniu ks. Aleksandra z tronu bułgarskiego, gdy rząd spólny wobec pretensyi rosyjskich z razu zajął chwiejną i lękliwą postawę. Opozycyą w delegacyi węgierskiéj reprezentuje hr. *Apponyi*, który wprawdzie w swéj taktyce parlamentarnéj, o ile ona dotyczy polityki wewnętrznéj, popełnia ciągłe grube błędy, wynikające z wygórowanéj ambicyi i zbyt ruchliwego temperamentu, ale w kwestyach polityki zagranicznéj wiernie obstaje przy zasadach śp. Juliusza Audrassego, czyli wogóle przy madziarskim programie narodowym, który wprawdzie nie wymaga przedwczesnego popchnięcia monarchii do wojny z Rosyą w imię odwetu za Vilagos, ale opiera się na dokładnéj świadomości niebezpieczeństw, grożących Europie od Rosyi, jako też na téj ważnéj prawdzie, że misya monarchii habsburskiéj leży na wschodzie, i że więc nie należy zawracać na tory rewindykacyi historycznych na zachodzie. Nasz interes narodowy a madziarski w téj kwestyi jest identyczny.

Oczywiście obdarzeni tak zdrowym zmysłem dla ważnych zagadek polityki zagranicznéj Madziarzy nie ulegają też demokratycznym frazesom antimilitarnym. I teraz niewątpliwie delegacya węgierska bez ceregieli uchwali kredyta nadzwyczajne, jakich się domaga generał Bauer. Antymilitarna demokracya austryacka w takich razach nie zapomiała nigdy wytykać Węgrom, że dla tego są tak skłonni przystać na żądania ministra wojny, ponieważ do ogólnych wydatków przyczyniają się tylko 32 prc., gdy 68 prc. spada na Austryą. Pominąwszy jednak fakt, że owe 32 prc. rzeczywiście budżet uboższego królestwa węgierskiego obciążają w równéj mierze, jak 68 prc. budżet austryacki, nie trzeba zapominać, że Węgry stawiają o wiele więcéj żołnierza, niżby wypadało według ludności, i że mianowicie utrzymywaną własnym kosztem obronę krajową, *honwedami*, którzy tworzą regularne wojsko, każdéj chwili gotowe do czynnéj służby, bardzo poważnie przyczyniają się do zwiększenia sił wojennych monarchii. Nie można wszystkich podobnych kwestyi sprowadzać pod mianownik — finansowy. Salus rei publicae summa lex — jest frazesem niebezpiecznym, o ile także zasady moralne i prawa religijne podporządkowuje interesowi państwa. Ale wobec kwestyi finansowych hasło owe zawiera wielką prawdę. Naród, który nie jest zdolnym poświęcić ostatniego grosza na swą obronę i na utrzymanie swéj niezależności, taki naród jest

„Kramem tylko, nie narodem."

W sprawach czeskich organ namiestnictwa prazkiego gorliwie zajmuje się prostowaniem ciągłych kłamstw tutejszego żydowsko-młodoczeskiego tygodnika „Extrapost". Dawniéj to pisemko wydawał pewien znany feljetonista tutejszy i wtedy otrzymywało ono czasem urzędowe wiadomości. Teraz jest to agencya młodoczeska do rozsiewania kłamstw i plotek, których w kołach poważnych i tak nikt nie bierze na seryo, choćby im nie zaprzeczano urzędownie. Młodoczesi nie posiadają ani odrobiny zmysłu politycznego; wprawdzie za to odznaczają się niepospolitą wprawą w intrydze, ale ostatecznie plotkami, kłamstwami i intrygą nikt jeszcze w polityce nie dokazał wielkich rzeczy.

Wymysłem téż pewnie jest dzisiejsza plotka „Neue Freie Presse", jakoby na pierwszem posiedzeniu czeskiego wydziału krajowego po znanéj żakowskiéj burdzie w sejmie, marszałek krajowy książe Jerzy Lobkowicz był przystąpił do p. Edwarda Gregra — aby go gorąco uścisnąć! Byłaby to niepospolita dwulicowość, si parva magnis comparare licet, podobna, jak ta, któréj się dopuszczał w czasie naszych elekcyi r. 1573 i 1575 hr. Rosenberg (dobra tego wygasłego rodu w Czechach posiadają dziś Schwarzenbergowie), gdy jako ambasador cesarski urzędownie zalecał wybór Habsburczyka, a poufnie — przed nim ostrzegał! Nam prawdopodobniejszą wydaje się wersya, że ks. Lobkowicz wskutek owéj awantury podał się do dymisyi, i że jego następcą zostanie ks. Windischgrätz, wicemarszałek Izby Panów, obecnie téż marszałek delegacyi austryackiéj.

Młodoczechom w roku zeszłym udało się swą tromtadracyą skłonić ministra Prażaka do ustąpienia. Już wtedy niejednokrotnie wypowiedzieliśmy zdanie, że w obec ultrademagogicznéj taktyki Młodoczechów trudno będzie zamianować następcę Prażaka, — jakoż dotąd nie został on mianowany. Podobnemi skandalami wymuszą oni zapewne także zmianę osoby marszałka krajowego i powołanie na ten urząd męża, mniéj zbliżonego do Czechów, jak książę Lobkowicz. Nie będzie to ostatnia zmiana na niekorzyść Czechów, którą sprowadzi herostratyzm młodoczeski. Odkąd w roku 1889 — dawno przed ugodą niemiecko-czeską — Młodoczesi w wyborach do sejmu krajowego odnieśli świetne zwycięztwo, sytuacya Czechów staje się coraz mniéj pomyślną. To jest faktem, którego nie zdołają ukryć przed ludnością czeską najszumniejsze deklamacye posłów i dzienników młodoczeskich.

P. Rieger przez 10 lat zebrał sporo odrobinek „pod stołem." Młodoczesi w ciągu 3 lat już zdołali zniweczyć cały szereg tych koncesyi, które zdobyli dla narodu czeskiego Staroczesi. To pewna, że Czesi na polityce ugodowéj wychodzili o wiele lepiéj, niż na systematycznéj opozycyi!

Sprostowanie. W artykule „Szlachta a mieszczaństwo" (nr. 122 „Kuryera") mylnie wydrukowano „to także często ekonomiczne względy" zamiast: to *takie czysto* ekonomiczne względy.

Ziemie Polskie.

* Komitet wieca katolickiego rozesłał następującą odezwę do wszystkich urzędów dekanalnych w całym kraju, łacińskich, ruskich i ormiańskich:

„L. J. Chr.! W całym katolickim świecie rozbudziło się w ostatnich czasach nowe życie i nowy zapał religijny ożywił wszystkie ludy. Lekceważony i prześladowany przez długie lata, Kościół katolicki nabiera coraz większego poszanowania z jednej, budzi coraz większą zaciekłość z drugiej strony. Bezbożność, jaka się wzmogła w ostatnich czasach, rewolucya socyalna, która coraz śmielej i coraz jawniéj występuje we wszystkich krajach, i dotychczasowemu porządkowi przewrotem zagraża, sprawiły, że i rządy zaczynają się oglądać na Kościół katolicki, jako filar i fundament wszelkiego porządku w świecie.

Encykliki Papieża Leona XIII wykazują téż światu wielkość tego wpływu, jaki ma Kościół a równocześnie powołują duchowieństwo katolickie do gorliwego udziału w pracach społecznych, do pomocy w rozwiązaniu trudnego problemu kwestyi socyalnej. To téż, chcąc się do wzajemnéj obrony praw swoich nieprzedawnionych, dla dobra współbraci zachęcić, zgromadza się duchowieństwo wszystkich krajów bardzo licznie na wiece katolickie, celem wzajemnego porozumienia, pouczenia i pokrzepienia ducha.

U nas nie było dotąd takiego zebrania, a zapowiedziany na dni 3 do 6 lipca r. b. wiec katolicki w Krakowie, będzie pierwszem tego rodzaju zebraniem w Galicyi. Potrzeba więc, żeby wypadł jak najświetniej, żeby się duchowieństwo nasze jak najliczniéj na nim stawiło.

Prezes komitetu lokalnego, który już od przeszłego roku urządzeniem wieca się zajmuje, hr. Andrzéj Potocki, będąc z pielgrzymką naszą w Rzymie, prosił ustnie Ojca św. Leona XIII o błogosławieństwo dla wieca i wiecowników, a Ojciec św. wypytywał się szczegółowo i błogosławieństwa udzielił. Oprócz tego zawiózł do Rzymu pisemną prośbę o błogosławieństwo od komitetu J. Em. Kardynał Dunajewski, książę Biskup krakowski, który jako komisarza swego w komitecie naznaczył ks. prałata Chotkowskiego.

Do wszystkich Biskupów naszego kraju wysłane zostały przez komitet zaproszenia. Spodziewamy się też udziału Rusinów.

Na wiecu katolickim w Krakowie będą trzy uroczyste zebrania każdego wieczoru, a nadto toczyć się będą w dwa dni, t. j. 5 i 6 lipca przed południem narady w ośmiu sekcyach, t. j. sekcyi dla życia katolickiego, sekcyi szkólnéj, naukowéj, sztuki i muzyki kościelnéj, sekcyi ekonomiczno-przemysłowéj, rolniczéj, a nadto sekcyi dziennikarstwa i piśmiennictwa katolickiego. Rezolucye i wnioski, w tych sekcyach powzięte, uchwalone zostaną na wspólnem zebraniu wieca w czwartek dnia 6 lipca w południe.

Program obrad jest bardzo obfity, a na referentów uprosiliśmy najlepsze siły z całego kraju, tak duchowne, jak świeckie. Wszystkie referaty, mowy i uchwały wieca wyjdą w osobnéj książce pamiątkowéj, w któréj pomieszczone będą także nazwiska wszystkich uczestników wieca.

Bilet udziału we wszystkich zebraniach sekcyjnych i publicznych, wraz z książką pamiątkową kosztować będzie, ze względu na wielkie koszta, jakie urządzenie wieca pociąga za sobą, 3 złr. Jeżeliby miało co po pokryciu kosztów pozostać w kasie, obrócone zostanie na restauracyę katedry na Wawelu.

Udział w wiecu mogą brać osoby tylko znane lub zalecone przez Duchownych i dla tego prosilibyśmy bardzo, aby Przewielebni Księża proboszczowie wystawiali od siebie polecenie tym osobom, któreby skądinąd legitymacyi nie posiadały.

Ośmielamy się tedy prosić Przewielebnego JMC. Księdza Dziekana, aby niniejsze pismo nasze raczył przez kurendę obesłać w dekanacie swoim. Pragnęlibyśmy bowiem widzieć na wiecu w Krakowie Duchowieństwo całego kraju jak najliczniéj zebrane, aby ta pierwsza manifestacya katolicka w naszym kraju wypadła jak najwspanialéj i żeby uchwały naszego wieca były wspólnym wyrazem katolików całego kraju.

Kraków, dnia 25 maja 1893.

Ks. prałat dr. Chotkowski, komisarz Ordynaryatu. *Ks. J. Łabaj*, sekretarz komit. wieca.

Niemcy.

* *Berlin*, 2 czerwca. W święto Bożego Ciała przybył do Berlina książę Wiktor włoski, hrabia Turynu. Przy przyjęciu rozwinięto cały przepych wojskowy, co się zwyczajnie zdarza tylko na powitanie głów koronowanych. Cesarz, który przybył na powitanie sam, miał na sobie niebiesko-czerwoną wstęgę orderu Annunciaty z łańcuchem. Muzyka grała włoski hymn królewski. Po przywitaniu się, przedstawieniu świt obudwóch i defiladzie, siadł gość obok cesarza do dworskiego pojazdu czterokonnego z honorową eskortą i udał się, wśród owacyi publiczności salutując na wszystkie strony, na zamek.

— O rozkazie dziennym dla dzisiejszéj parady wojskowéj na polu Tempelhofu zachodzić ma pono, jak donoszą rozmaite pisma, ustęp, którego dawniéj nie było. Odnośne miejsce brzmi jak następuje: „Po drugiéj defiladzie zgromadzą się jenerałowie i komendanci pułków i batalionów samodzielnych dla krytyki około Jego Cesarskiéj i królewskiéj Mości. Adjutanci będą czekali w pobliżu na rozkazy." Do tego brzmienia dodano w tym roku co następuje: „Innym oficerom, z wyjątkiem tych, którzy mają zamiar zameldować się u Jego Cesarskiéj Mości, jest zbliżanie się do miejsca krytyki *wzbronionem*."

— We wyrtemberskiéj Izbie deputowanych stawiony został wniosek przez członków wszystkich partyi, aby rząd wpłynął na zniesienie lub ograniczenie manewrów jesiennych, ze względu na niepomyślne położenie ludności, która ma być na manewry powołaną.

— Rada związkowa przekazała na dzisiejszem posiedzeniu swem przedłożenie dotyczące umowy podpisanéj na międzynarodowéj konferencyi sanitarnéj w Dreźnie dnia 15 kwietnia, wydziałowi dla handlu i komunikacyi.

— Tegoroczna parada wojskowa odbyła się dziś na polach Tempelhofu pod naczelną komendą jenerała-porucznika Winterfelda. Przy parze cesarskiej byli książę Wiktor włoski, ks. Leopold bawarski, następca tronu saskiego, książę Fryderyk August saski, książę Albrecht wyrtemberski, książęta i księżniczki. Po defiladzie i krytyce zawezwał cesarz przed siebie pułk kirasyerów gwardyi, przemówił doń i stawił à la suite pułku księcia Wiktora włoskiego. Komendant hr. Klinckowström podziękował za zaszczyt i wzniósł okrzyk na cześć księcia. Po paradzie odstawiono sztandary i oznaki wojskowe do zamku. Na czele kompanii sztandarowej jechał cesarz z księciem Wiktorem.

— „Schl. Volks Ztg." donosi, że poufne zebranie stronnictwa centrum z licznym współudziałem kleru, stawiło prawie jednogłośnie barona Huenego, jako kandydata do parlamentu w okręgu wiejskim Wrocław-Nowytarg (Neumarkt). Na telegraficzne zapytanie przyjął baron Huene kandydaturę. W Miliczu-Trzebnicy również stawiono tę samą kandydaturę. — Kandydaturze swéj w Nissie i Kłodzku nie przypisuje baron Huene wielkich widoków.

— Bawarskie wybory do sejmu naznaczono na dzień 5 i 12 lipca.

— Dla przeprowadzenia spoczynku niedzielnego w przemyśle i rzemiośle naznaczone są na miesiąc lipiec konferencye z reprezentantami tych gałęzi zawodowych, których życzenia natrafiły na pewne wątpliwości. Na konferencyach mają nastąpić bliższe oświadczenia ustne, poczem przedłożony zostanie radzie związkowéj projekt nowy, dotyczący przepisów wykonania odnośnego prawa.

Telegramy.

Paryż, 2 czerwca. Wedle ajencyi Havasa, francuzkie ministerstwo marynarki nie otrzymało dotychczas żadnéj wiadomości o zamiarze odwiedzenia floty rosyjskiéj w Brest.

Lens, 2 czerwca. Pomiędzy ludnością w Lievier rozpowszechnia ktoś druki, które ze względu na wydalenia w Brukseli delegatów francuzkich na kongresie górników, odgrażają się górnikom belgijskim represaliami, jeśli Francyi natychmiast nie opuszczą.

Armentières. (Dep. Nord), 2 czerwca. Rozruchy i wybryki świętujących górników powtórzyły się wczoraj. Anarchiści wznieśli barykady. Żandarmerya aresztowała kilka osób i przywróciła znowu spokój.

Londyn, 2 czerwca. Izba gmin. Opozycya stawiła już kilka dodatków do § 3 bilu homerule, lecz wszystkie zostały odrzucone większością głosów. Większość rządowa rozbija wszystkie usiłowania opozycyi w celu obalenia Gladstona.

Londyn, 2 czerwca. Z Ennis w Irlandyi donoszą, że gdy zarządzca dóbr Ritonu (hrabstwo Clare) odbierał czynsz, zaczęto do niego strzelać i zraniono niebezpiecznie. Policya przyaresztowała 7 osób, nie wykryła jednak napastników.

Londyn, 2 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższéj oświadczył Grey, że nie leży w interesie państwa, ogłaszać jakąkolwiek dawniejszą korespondencyą, dotyczącą trójprzymierza. Co do użycia angielskich sił wojennych nie poczyniono zresztą żadnych Izbie nieznanych przyrzeczeń. Od czasu oświadczeń, złożonych dnia 4 czerwca 1891 przez poprzedni rząd, nie zaszła żadna zmiana, ani nie przeprowadzono żadnéj wymiany pism.

Bukareszt, 2 czerwca. Sesya parlamentu zamknięta została wczoraj orędziem królewskiem. W orędziu dziękuje król parlamentowi za rozwiniętą skuteczną działalność, a następnie podnosi, że gorące przyjęcie, zgotowane następcy tronu i jego małżonce, jest dowodem, jak wielką wagę przykłada kraj do związku, zawartego przez następcę tronu.

Chicago, 2 czerwca. Onegaj otwarta została marmurowa sala niemieckiego oddziału wystawy sztuki. Ostatnie pismo prezesa amerykańskiego komitetu dla rozdzielania nagród, Thachera, wystosowane do zagranicznych komisarzy, wywołało korzystne wrażenie. Wkrótce obędzie się prawdopodobnie wspólne zgromadzenie komisyi nagradzającéj i komitetu zagranicznych wystawców. Thacher uzasadniał swoje stanowisko w ten sposób, że musi postępować według ustawy, uchwalonéj przez kongres; ustawa zaś ta przyjmuje system rozdzielania nagród przez jednego sędziego. Nie jest atoli wykluczonem, że sędziemu przydanych być może kilku nieurzędowych rzeczoznawców.

Carogród, 2 czerwca. Irade sułtańskie dozwala gregoryańskiemu arcybiskupowi w Jerozolimie msgr. Kirimianowi, który przed rokiem wybrany został ormiańskim katholikosem, złożyć poddaństwo tureckie. Kirimian uda się niebawem do Ecźmiadzynu.

Towarzystwa i Spółki.

Zebranie Kółka rólniczego małych posiadłości, zawiązanego w Głuszynie, odbędzie się w Piotrowie u prezesa, p. Sobieralskiego w niedzielę dnia 4 czerwca r. b. o godzinie 4½ po południu, na które członków i niecłonków wraz z synami zaprasza

Zarząd.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota, 3 czerwca.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował wyższego nauczyciela profesora Ryszarda Brauna przy gimnazyum we Wschowie dyrektorem gimnazyalnym (w Pile), a dotychczasowego powiatowego inspektora szkólnego Gustawa Thomasa z Poznania dyrektorem seminaryum w Angerburg.

* *„Goniec"* podając z pisma naszego znany list p. radzcy miejskiego, A. Kantorowicza, dodaje następującą uwagę:

„Co p. dr. Szymański żydom zrobił tak złego, że ci aż do socyalistycznych proroctw wstecz sięgają, tego istotnie nie wiemy. Mówią tylko o tem, że p. dr. R. S. miał niedawno temu *z żydami postępowymi* akademicką dysputę — o czem — to nas nie obchodzi."

Szkoda, że nagle „Goniec" się stał tak mało ciekawym. Przecież to jasne, jak słońce, że wszelkiego autoramentu Niemcy, nam przeciwni, korzystać chcą z zacietrzewienia „Orędownika" i jego roboty, rozbijającéj społeczeństwo, więc z jednéj strony mu kadzą, a z drugiéj nadużywają jego łatwowierności — wszystko na naszą szkodę. Trzeba być zaślepionym, żeby tego nie widzieć i w spółce z najgorszymi nieprzyjaciołmi, pracować nad zgubą własnego społeczeństwa.

* *Nadzwyczajny* pociąg do Wrześni na pogrzeb ś. p. hr. Edw. Ponińskiego wychodzi z Poznania w poniedziałek o godz. 9 rano, zatrzyma się na stacyach: Swarzędz, Kostrzyn i Nekla; ten sam pociąg powróci z Wrześni do Poznania o godzinie 5 m. 27.

Bilety zamawia się w Bazarze.

* **Nadzwyczajny pociąg** do Wrześni wyruszy w poniedziałek z Poznania o godz. 9. W Swarzędzu stanie o 9 min. 24, w Kostrzynie o 9 min. 42, w Nekli o 10 minut 5, w Wrześni o 10 min. 25. Z Wrześni wyjedzie z powrotem o 4, w Nekli stanie o 4 m. 22, w Kostrzynie o 4 m. 44, w Swarzędzu o 5 m. 3, w Poznaniu o 5 min. 27.

* **Donoszą nam z kompetentnego źródła, że czcigodny ksiądz Radzki postanowił nie obchodzić uroczyście dyamentowego jubileuszu swego kapłaństwa i pragnie dzień ten spędzić w zupełnéj ciszy i na ustroniu, nie przyjmując nikogo.**

* **Szanownych członków Tow. gimnastycznego „Sokół"** w Poznaniu uprasza się o liczny udział w procesyi na Rynku jutro w niedzielę. Punkt zborny przy bramie rejencyjnéj.

Zarząd Tow. gimnastycznego „Sokół" w Poznaniu.

* **Zwyczajne zebranie wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu odbędzie się w poniedziałek dnia 5 b. m. o godzinie 6 wieczorem w domu Towarzystwa przy ulicy Wiktoryi nr. 26. Na porządku obrad: 1) E. Callier: Domarad, Biskup poznański (1816—1324); 2) dr. Wł. Łebiński:**

Roman nienawidził Warwicza, pogardzał nim i podpisał dawno akt wywłaszczenia go z Ziębowiec, majątku wydartego ongi podstępem ojcu Konstantemu. Maryan omotywał właśnie szwagra siecią intryg przy pomocy pięknéj żony i żyda sąsiada. Stefania, nienawidząca siostry, czyhała na zagładę jéj szczęścia... a nawet ta czwarta, poczciwa i szlachetna Janka, jak gdyby w przeczuciu nadchodzących nieszczęść, miała główkę czarnemi myślami przeciążoną... Mimo to wszystko, w cieniu drzew rosochatych, starych, wychylano lampeczki z złotym tokajem i bawiono się wesoło.

Po obiedzie przyjechał na zamek Maurycy Goldhammer. Być może, że innym razem byłby on gościem nie zbyt mile widzianym, dziś jednak zarówno Warwicz, jak i Roman, gdy ujrzeli przed wjazdową bramą rosłe szpaki pana Maurycego, poznali takiego uczucia, jakby im kto przywoził miłą jaką wiadomość, od dawna wyczekiwaną.

Jak tylko Roman usłyszał z ust Warwicza wzmiankę o założeniu fabryki i sprzedaży urmińskiego lasu, przeczuł zaraz, że za tym niewinnym na pozór projektem, ukartowaną być musi jakaś szelmowska intryga. Jeżeli kto przechodził kiedy dalmatyńskie płaskowzgórza i natrafiał w nich co krok na snujące się w zeschłej trawie żmije, grzejące się gdzieniegdzie leniwie na nagich skałach do słońca, lub splątane po kilka naraz w miedziane kłęby — ten długo jeszcze, choćby sto mil dzieliło go od tych okolic, wszedłszy raz na łąkę, będzie ostrożnie stawiał nogę na ziemi i szybko ją w górę podrywał. Roman czuł dobrze, że otaczają go żmije, więc też wszędzie, na każdym kroku ich się spodziewał, niekiedy nawet tam, gdzie ich w rzeczywistości nie było.

Na razie nie wiedział jeszcze, o co chodzi spółce Warwicz-Goldhammer, ale już sam fakt, że spółka ta powstała i że prawdopodobnie dybie na jego osobę, sprawiał mu wielką przyjemność. Jak wówczas we Francyi, na przedmieściach Orleanu, usłyszawszy po raz pierwszy okrzyk: „Prusacy nadchodzą!" zadrżał z radości i pomyślał: „Dobrze, dzisiaj się zmierzymy!..." — tak obecnie, na myśl podstępnego zbliżania się wrogów doznał rozkosznego wzruszenia.

— Dobrze, że pierwsi zaczynają... — zaświtało mu w głowie — niech zaczynają!

Przeprosiwszy panie, udali się we trójkę do fajczarni na poufną pogadankę.

Roman podał zacnym sąsiadom cygara, poczem usiadłszy naprzeciw pana Maurycego, rozpoczął:

— Wspominał mi wczoraj szwagier, że nosisz się pan z myślą sprzedania lasu, lub założenia jakiegoś eksportowego przedsiębiorstwa drzewnego...

Goldhammer, nim na to odpowiedział, mlasnął grubemi wargami i spojrzał zyzem na koniec zarzącego się cygara, wreszcie rzekł:

— Może pan dobrodziéj pamięta, jakeśmy raz rozmawiali na weselu o założeniu fabryki?

— Przypominam sobie bardzo dobrze.

— Otóż ja się rozpytywał po świecie za te kołki od butów... Rok blizko temu, jakeśmy gadali razem.

— A prawda, rok blizko. No i cóż?...

— Powiadają ludzie, że to dobry interes.

Romanowi zadrgały nieco powieki.

— I ja myślę, że interes byłby — wmieszał się do rozmowy siedzący z boku Warwicz.

— Tak, tak — rozpoczął znowu Goldhammer — ciężkie teraz czasy są, bardzo ciężkie...

— Tak pan sądzisz? — zapytał z udaną jowialnością Urmin.

— Zboże nie dopisało, cena mała, handel stoi — ciągnął daléj Maurycy. — Ja już sam nie wiem, co robić...

— Chcesz pan może mojéj rady?

— Mądra to rada, bo mądra głowa. My wszyscy widzimy, że pan najlepszy gospodarz.

— Dajmy pokój pochlebstwom. Więc do czego pan właściwie zmierzasz?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

referat z prac komisyi zbierającéj nazwy miejsc niezamieszkałych; 3) Komunikaty członków.

Dr. W. Rabski,
sekretarz wydziału hist.-liter.

* **Kółko „Ogniwo“** wydział „Jutrzenki,“ odbędzie swe zwyczajne zebranie w niedzielę, dnia 4 czerwca o 3 godzinie po południu w kawiarni przy Wielkich Garbarach nr. 45. Na porządku obrad: Odczyt. Prosimy o liczny udział członków. Goście mile widziani.

Zarząd.

* **Jutrzenka,** Towarzystwo wstrzemięźliwości, odbędzie posiedzenie w niedzielę dnia 4 czerwca o godzinie 7 wieczorem w kawiarni przy Wielkich Garbarach nr. 45 na parterze. Porządek obrad: 1) Uwagi nad zdaniem księcia Adama Czartoryskiego: „Siła rodzi się z jedności, samotność ściga nieszczęście;“ 2) O świętych patronach rzemiosł i zawodów; 3) Sprawozdanie o zabawie ludowéj w Wierzenicy.

Przypominamy, że składka roczna wynosi u nas najmniéj 1 m. 20 fen.; zgłoszenia na członków pod adresem: Józef Chociszewski, Poznań.

Zarząd.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 4 b. m. wieczorem o godzinie 8½ na sali p. Kempfa przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. Na porządku obrad wykład p. Knapowskiego: O miłości chrześciańskiéj. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani. O liczny udział Szanownych Członków uprasza

Zarząd.

* **Przy kopaniu** w celach urządzenia stacyi wodociągowych z wodą źródlaną znaleziono na ulicy św. Marcina ogromną moc szkieletów; prawdopodobnie istniał tam dawniéj cmentarz.

* **W czasie** swéj bytności w Prusach Zachodnich odwiedził cesarz, jak donosi „Westpr. Volksbl.,“ także hr. Adama Sierakowskiego w Waplewie.

* **P. dr. Drobnik** wyjechał dziś na cztery tygodnie.

* **W dniu 9 b. m.** odbędzie się w ogrodzie Lamberta wielki koncert kapeli Meydera z Berlina. Orkiestra ta ma znakomitych solistów, którzy się będą produkowali. Program obejmuje utwory Webera, Wagnera, Liszta, Beethovena, Schumanna i innych.

* **Każdego piątku** wychodzi spis posad, które otrzymać mogą wysłużeni żołnierze, posiadający patent do objęcia służby cywilnéj *(Civilversorgungsschein)*. Spis ten można codziennie przejrzeć od godziny 9 do 1 w głównym urzędzie meldunkowym w bramie Królewskiéj.

* **Dzieci** szkólne z prowincyi przybywają pod dozorem swych nauczycieli do ogrodu zoologicznego, ażeby zobaczyć karawanę — Suaheli. Wstęp dla nich znacznie zniżony, a nawet za jazdę koleją żelazną płacą znacznie mniéj, jeżeli ich się zbierze przynajmniéj 30.

* **W dniu** 12 b. m. obchodzić będą złote wesele pan Walenty Łanowski, żołnierz z r. 1830 i 31, brat cioteczny ś. p. radcy Witolda Milewskiego i Franciszka z Wizów, siostra ś. p. Feliksa Wizego, w Kromolicach pod Pierzchnem. Uroczystość kościelna odbędzie się w kościele parafialnym w Kurniku. Sędziwéj parze małżeńskiéj udzieli błogosławieństwa Najprzew. ks. Biskup dr. Likowski. Dla gości, chcących wziąć udział w tym niezwykłym obchodzie, będą do dyspozycyi powozy na stacyi kolei żelaznéj w Pierzchnie.

* **Bojanowo.** Tutejsze Bractwo kurkowe obchodzi w dniach 5 i 6 b. m. 250 letni jubileusz swego istnienia. Odnośny przywilé, datowany jest z dnia 26 maja 1643 r.

* **Oborniki.** W dniu 29 z. m. wybuchł pożar w Młynkowie u gospodarza Kośmidra i zniszczył mu oborę, oraz 27 sztuk bydła rogatego.

* **Kościan.** Zwyczajne miesięczne zebranie Towarzystwa śpiewaków polskich „Lutnia“ odbędzie się w przyszły poniedziałek, dnia 4 czerwca r. b. wieczorem o godzinie 8½ w lokalu Towarzystwa. O liczny udział członków uprasza Zarząd.

* **Balon wojskowy,** który widziano w Międzyrzeczu i Gnieźnie, oraz Trzemesznie, miał spaść pod Gębicami.

* **Teatr polski w Krotoszynie.** W niedzielę operetka: „Bettina“ czyli „Dziewczę szczęścia.“

* **Teatr polski w Gostyniu.** W niedzielę dramat: „Kacper Karliński“ i komedya: „Pan Benet.“

* **Teatr polski w Lesznie.** We wtorek dramat Mellerowéj: „Przeor Paulinów,“ czyli „Obrona Częstochowy.“

W środę obraz historyczny przez Lasotę: „Kościuszko pod Racławicami.“

W czwartek obraz historyczny przez Załęgę: „Kiliński.“

* **Ostrów.** Rada miejska wybrała w środę na posiedzeniu swém burmistrzem asesora sądowego Rolle, który od 4 miesięcy zastępuje tu burmistrza.

* **Dyrekcya** kolei żelaznych w Bydgoszczy, najrozleglejsza w monarchii pruskiéj, miała w 1892/93 r. dochodu ogółem 82,360,000 m., z czego przypada na przewóz osób i bagaży 25,120,009 m., a na przewóz towarów 52,300,000 m. Rozchód natomiast wynosił ogółem 56 236 000 m. (pomiędzy innemi na pensye, emerytury, wsparcia itp. 21.757,100 m., na utrzymanie w porządku kolei 7,366,000 m., na koszta transportu kolejowego 11,732 200 m., na odnowienie budowy ziemskiéj i środków ruchu 11,596,600 m.), tak że uzyskano nadwyżki 26,124.000 m.

† **Alojzy Jaxa Chronowski,** żołnierz wojsk polskich z r. 1831, delegat b. rządu narodowego w r. 1863, więzień stanu, sybirak, b. obywatel ziemski Król. Polskiego, oddał Bogu ducha w Krakowie d. 30 maja br. w 76 roku życia.

W r. 1831 był śp. zmarły w korpusie dzieci warszawskich i brał udział w obronie Pragi. W r. 1863 był delegatem rządu narodowego do spraw wojennych. Uwięziony w cytadeli warszawskiéj przebył tam dwa lata, przechodząc straszliwe męki i katusze pod śledztwem osławionego pułkownika żandarmów Tucholki. Skazany na karę śmierci został w ostatniéj niemal chwili ułaskawiony, tak, że mu karę śmierci zamieniono na dożywotnie wygnanie na Sybir i ciężkie roboty. S. p. Chronowski przebył na Sybirze lat 20 i dopiero w r. 1885 powrócił do kraju, gdzie mu syn Eustachy, właściciel Grandhotelu; starał się odsłodzić ostatnie lata, pielęgnując czcigodnego staruszka z całą troskliwością dobrego syna.

S. p. Chronowski był wzorem głębokich uczuć patryotycznych i ofiarności obywatelskiéj. W życiu rodzinnem wielkiemi również przyświecał cnotami; zasłużył się dobrze Ojczyznie i społeczeństwu. Cześć Jego pamięci i pokój Jego duszy! Pogrzeb odbył się we czwartek dnia 1 czerwca z krypty WW. OO. Pijarów na cmentarz krakowski o godz. 3 po południu.

* **W Chicago** odbył się w drugiéj połowie maja w pałacu sztuk pięknych kongres kobiet. Na zebraniu przemawiała także p. *Helena Modrzejewska* na temat „Rozwój kobiet w Polsce.“ W pięknych słowach skreśliła artystka postać polskiéj niewasty, któréj serce obok skarbów uczucia i miłości piękna i dobra mieści przedewszystkiem nieprzebrane źródło miłości ojczyzny. Przemówienie p. M. wywarło głębokie wrażenie na słuchających, wszystkie oczy zaszły łzami. Pisma amerykańskie głoszą wielkie pochwały dla artystki naszéj, która umiała taki zapał wzbudzić w sercach swego audytoryum.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 4 czerwca św. Opata B.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 43. Zachód o godzinie 8 minut 14.

Pojutrze w poniedziałek dnia 5 czerwca św. Bonifacego B.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 42. Zachód o godzinie 8 minut 15.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Abgar-Sołtan, „Rusini.“** Szkice i obrazki. Kraków 1893. 8 a. Cena 1,60 złr.

Sympatyczny autor licznych powieści, przeważnie osnutych na temat stosunków, panujących w carskiém imperyum; w książce, wydanéj pod powyższym napisem zajmuje się przeprowadzeniem tezy o wspólności szczepowéj i o możliwości zgody w pracy i w poglądach politycznych Polaków z Rusinami. Świadczy o tem napis na pierwszéj z porządku nowelce, w zbiorze tym zamieszczonéj, wyjęty z kazania sejmowego Skargi: „Ojczyzna też, jako jedyna matka, rozdziałów nie cierpi, wszyscyśmy synowie, z jéj żywota urodzeni — inszéj mieć nie możem.“ Zabarwienie polityczne mają dwa pierwsze utwory: „Do celu“ i „Semen Kwitka“. „Docelu“, nowelka najobszerniejsza, zawiera obrazek z życia Rusinów galicyjskich. Charakterystyka osób i stosunków wszędzie wierna, tendencya zdrowa, rozwiązanie intrygi powieściowéj szlachetne. „Semen Kwitka“ stanowi znowu szkic z życia uczącéj się młodzieży ukraińskiéj w uniwersytecie kijowskim. Typy żywcem są wzięte z rzeczywistości, może tylko zbyt impresyonistycznie oddane. „Huat sierota“, trzeci z rzędu obrazek zajmuje się poglądami i charakterystyką ludu ruskiego; wydaje nam się jednak nieco za czarno naszkicowany. — Ostatnie miejsce zajmuje opowiadanie górala czarnohorskiego „przy ognisku myśliwskiem“. Jestto szkic bez przymieszki politycznéj, — raczéj obrazek rodzajowy domierzony do stósunków miejscowych, wdzięcznie jednak, a nawet poetycznie oddany. Książkę czyta się nie bez zajęcia; idealne zapatrywania autora na stósunki ruskie jednają mu u czytelnika szacunek i życzliwość.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 2 czerwca. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). W ubiegłym tygodniu mieliśmy bardzo piękne powietrze. Chociaż temperatura podlegała bardzo cząstym, a obecnéj porze roku mało odpowiednim zmianom, pogoda jednakże raz po raz przerywana pożądanym deszczem na stan ziemiopłodów działała bardzo korzystnie. W handlu zbożowym nie było żadnej przyczyny do ożywienia ruchu handlowego, przeciwnie, ponieważ podług sprawozdań o stanie ziemiopłodów korzystne powietrze obecne wiele złego naprawiło, dawniej już objawiające się mniema ie, że stare zapasy są jeszcze wielkie, nadaje ruchowi handlowemu bieg znowu ociągalszy. Giełda berlińske odznaczała się w ubiegłym tygodniu pod wpływem kursów amerykańskich usposobieniem niestałem, wskutek czego i na targu naszym tendencya dotychczas tak stała zaczęła się osłabiać. Dowozów bydła dostateczna ilość. Wyborowe gatunki opłacano na początku tygodnia po pełnych cenach zeszłotygodniowych, następnie ceny się cokolwiek obniżyły a mianowicie notowano żywca po 2—3 marek, pszenicę o 1—2 marek na węgle niżej cen zeszłotygodniowych. Owies jako artykuł coraz więcéj poszukiwany i w cenie już od kilku tygodni stale rosnący, także w ostatnim tygodniu miał znaczny popyt i zyskał znowu 3 mrk. na węgle zwyżki. Jęczmień bez zmiany.

(K) **Poznań,** 3 czerwca. (Sprawozdanie giełdowe.)
Stan powietrza: piękne.
Okowita: sł. ok.
Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 55 90 m., 70-ta 36 20 m., czerwiec 50-ta 55,90, 70-ta 36,20, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.
(Sprawozdanie urzędowe).
Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 55,80 m., 70-ta 36,10 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Bydgoszcz, 2 czerwca 1893.
Pszenica 145—152 mk. najlepsza ponad notowanie.
Żyto według jakości 125—135 mrk.
Jęczmień według jakości 120—129 mrk., dla browarów 130—135.
Owies 138—145 m.
Groch na paszę 130—136 m., wrzący 150—160 m.
Okowita 36,00 m.

Wrocław, 2 czerwca 1893 r.
Żyto (za 1000 funt.) — wypowiedziano — centn. — Cena wypowiedziana —,— mk., czerwiec 142,00 żąd., czerwiec-lipiec 143,00 żąd., wrzesień-październik 150,00 żąd.
Okowita (za 100 litr. a 100% excl. 50 i 70 mrk podatku konsum.), —; — wypowiedziano —,— litr. upłyn. wypowiedzenie —,— mrk., na czerwiec (50 ta) 56,20 żąd., (70-ta) 36,20 żąd., czerwiec lipiec —,— żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 3-go czerwca żyto 142,00 mrk., pszenica —,— mrk., owies 156,00 mrk., rzep —,— mrk. oléj rzepiowy 50,00 mrk. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 i 70 m. podat. konsumpcyjnego) dnia 2 czerwca: (50-ta) 56,20 mrk. (70-ta) 36,20 mrk.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki				średni				lekki towar			
	najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.	
	M	F.	M	F.	M	F.	M	F.	M	F.	M	F.
Pszenica biała	15	30	15	10	14	80	14	30	13	30	12	80
Pszenica żółta	15	20	15	00	14	70	14	20	13	20	12	70
Żyto	14	20	13	90	13	70	13	40	13	20	12	90
Jęczmień	15	10	14	40	13	40	13	10	12	60	11	60
Owies	15	70	15	50	15	10	14	90	14	40	13	90
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Hamburg, 2 czerwca. — Okowita staléj za czerwiec-lipiec 25¼ żąd., lipiec-sierpień 25⅝ żąd., sierpień-wrzesień 25⅞ żąd., wrzesień-październik 26— żąd. — Kawa good average Santos za czerwiec 77½, za wrzesień 77—, za grudzień 75¼, za marzec 74—. Usposobienie: spok. Obrót 4 00 miechów.

Magdeburg, 2 czerwca. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% —,—, cukier ziarn. excl. 88% 18,50, cuk. ziar. excl. 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 15,80. Usposobienie: stale. ff. Rafinada chlebowa 31,—, f. Rafinada chlebowa II 30,25, mielona rafin. z beczką —,—, miel. Melis I z beczką 29,75. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za czerwiec 18,42½ płc., 18,45— żąd., lipiec 18,65— pł., 18,65 — żąd., sierpień 18,75— płac., 18,77½ wrzesień 17,05— płac., 17,07½ żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 26,000 ctr.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 2 czerwca.

BAZAR. Książę Czartoryski z Pełek w Galicyi, Żychliński z Usarzewa, hr. Mielżyński z synem z Chobienic, pani Jankowska z Drezna, pani Hermann z Hanoweru, Thiel z Wrześni, Niemojowski z Dzierzchnicy, Ossowski z Studzieńca, Chełmicki z Warszawy, Poniński z Choryni, Szczaniecki jun. z Miedzychodu.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Chłapowski z Lutyni, dr. Dobrzycki z Wrocławia, Maciejewski z Próchnowa, Kowalski i Gugisz z Król. Polskiego, Brühl z Berlina.

Skrzynka do listów.

Tow. Spiewu „Lutnia“ w Wrocławiu. Taka polemika nie interesuje osób trzecich — odróbcie to panowie prywatnie pomiędzy sobą.

Stan powietrza.

Dnia 2 czerwca 1893 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	758	W.Płd.W.	3	zachm.	15
Aberdeen	760	Płd.W.	1	pochmurno	12
Chrystiansund	754	Z.Płd.Z.	5	pochmurno	7
Kopenhaga	759	Z.Płn.Z.	1	pół zachm.	10
Sztokholm	757	spokojnie.		pochmurno	9
Haparanda	763	W.Płn.W.	2	zachm.	10
Petersburg	760	Z.Płn Z.	1	bez chmur	9
Moskwa	761	Płd.	1	bez chmur	18
Kors. Quenst.	758	W.Płd.W.	3	pogodnie	14
Cherbourg	761	Płd.	1	pogodnie	14
Helder	762	Płn.	1	pochmurno	10
Sylt	760	Płn.Z.	1	pochmurno	9
Hamburg	760	Płn.	1	zachm.	9
Swinoujście[1])	760	Z.	3	pogodnie	0
Nowyport	761	Z.Płd.Z.	2	zachm.	15
Klajpejda	760	Płd.Z.	2	pół zachm.	13
Paryż	761	Płn.W.	2	bez chmur	11
Monaster	761	Płd.Z.	2	pochmurno	10
Karlsruhe[2])	760	Płn.W.	3	bez chmur	11
Wiesbaden	761	Płn.	1	pół zachm.	11
Monachium	760	W.	5	bez chmur	11
Kamienica	761	Płd.	1	bez chmur	11
Berlin[3])	761	Płd.W.	1	pogodnie	12
Wiedeń	—	—		—	—
Wrocław	762	Płn.Płn.Z.	1	bez chmur	10
Ile d'Aix	759	W.	3	bez chmur	11
Nica	755	W.	2	deszcz	14
Tryest	—	—		—	—

[1]) Przed południem deszcz. [2]) Rosa. [3]) Wieczorem deszcz.

(Nadesłano.)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1093) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE,
Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Telegram giełdowy.

Berlin, 3 czerwca 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	2	3
Pszenica słabo.		
na czerwiec-lipiec	159 —	157 50
na wrzes.-paźdz.	163 —	161 50
Żyto słabo.		
na czerwiec-lipiec	149 75	148 25
na wrzes.-paźdz.	158 25	152 —
Oléj rzep. spok.		
na czerwiec	48 25	48 60
na wrzes.-paźdz.	49 40	49 30
Okowita słabiej.		
eksportowa	38 20	38 10
na czerwiec	36 60	36 50
na czerw.-lipiec	36 60	36 50
na lipiec-sierpień	37 20	37 —
na sierp.-wrzesień	37 70	37 50
na wrzes.-paźdz.	37 30	37 10
spożywcza	— —	— —
Owies		
na czerwiec-lipiec	166 —	165 —
Wypowiedziano:		
żyta węgpli	4800	1700
okowity kw. ekp.	120,000	50,000
„ spoż.		0,00

	1	2
Niem. 3% poż. pań.	86 80	86 90
Consol. 4%	107 25	107 40
Consol. 3½%	100 60	100 75
Pozn. 4% l. zast.	102 20	102 20
Pozn. 3½% l. zas.	97 20	97 20
Pozn. listy rent.	103 20	103 20
Poznań. oblig.	96 50	96 40
Austr. banknoty	165 65	165 85
Austr. renta srbr.	80 50	81 —
Ros. banknoty	214 35	214 50
Ros. listy zastaw.	102 —	102 —
Pols. 5% lis. zas.	66 25	66 —
Pols. likw. lis. zas.	65 75	65 90
Węg. 4% renta zł.	96 10	96 30
Węg. 4% „ kor.	92 70	92 90
Austr. kred. akcye	177 40	177 10
Lombardy	45 60	44 70
Disconto com.	187 —	186 50

Usposobienie: słabo.

Szczecin, 3 czerwca 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	2	3
Pszenica słabo.		
na czerwiec-lipiec	156 —	156 —
na wrzes.-paźdz.	160 50	160 25
Żyto słabo.		
na czerwiec-lipiec	142 —	141 —
na wrzes.-paźdz.	148 50	147 —
Oléj rzep. niezm.		
na czerwiec	49 —	49 —
na wrzes.-paźdz.	49 50	49 50

	2	3
Okowita spok.		
w miejscu eksport.	36 60	36 50
na czerwiec	35 50	35 50
na sierp.-wrzes.	36 50	36 50
Petroleum		
w miejscu	9 30	9 35

Po długich i ciężkich cierpieniach zakończyła żywot doczesny dnia 2-go czerwca, opatrzona śś. Sakramentami, ś. p.

Hieronima z Radońskich
TACZANOWSKA.

Eksportacya na dworzec kolei żelaznéj, celem przewiezienia zwłok do grobu familijnego w Taczanowie, odbędzie się we wtorek dnia 6-go czerwca o godzinie 11-téj przed południem z ul. Lipowéj nr. 9. Msza św. za duszę ś. p. zmarłej w środę o godzinie 9 i pół w kościele św. Marcina. (1855)

W smutku pogrążona rodzina.

Dziś o godzinie 5. po południu zasnął w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami najukochańszy nasz mąż, ojciec i dziadek ś. p.

Józef Janowski

o czem donoszą w ciężkim smutku pogrążeni
żona, dzieci i wnuki.

Bydgoszcz, 31 maja 1893. (1839)

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 4 czerwca o godz. 5 po obiedzie. Nabożeństwo żałobne w poniedziałek o godzinie 9 w kościele farnym.

Stacya chemiczna doświadczalna
Central. Tow. Gospodarczego na W. Ks. Pozn.
Poznań, plac Piotra 4, I p.
Badania chemiczne i mikroskopijne oraz rada i sąd w sprawach chemii dotyczących. — Pracownia bakteryologiczna.
Kierownik stacyi (1733)
W. Szczerbiński,
sądownie zaprzysiężony chemik.

Wyjechałem na 4 tygodnie.
Dr. Drobnik. (1862)

Znakomite
wina bordeaux, czerw. wina węgierskie, wina mozelskie, wina reńskie, wina musujące i prawdziwe szampańskie (1655)
polecają po tanich cenach
Br. Andersch,
Rynek 50.

DZIEWIĘĆ USŁUG
do Najśw. Serca Jezusowego
podług bł. Małgorzaty Maryi Alakok.
Wraz z wielu Modlitwami i Nabożeństwami do Najśw. Serca P. Jezusa przez **X. B.** Cena 25 fen., z przesyłką 30 fen.
Poleca i odwrotną pocztą wysyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Dodatek.